

Ks. W. GRANAT (Sandomierz)

### **Nauczanie teologii dogmatycznej w seminariach duchownych jako funkcja wychowania.**

Spór między intelektualizmem i woluntaryzmem sięga głęboko aż do podstaw metafizycznych systemów, a nawet kształtuje katolicką myśl teologiczną. Temat podany w tytule jest metodologicznym refleksem owego sporu i wysuwa dość zasadnicze pytanie, czy mamy podawać w nauczaniu teol.-dogm. zdania usystematyzowane i powiązane logicznie z założeniami, usuwając

w cień ich życiową przydatność, czy raczej całość nauczania potraktujemy jako jeden z procesów wychowawczych? Mamy na uwadze teologię dogmatyczną, odpowiedź jednak na tak sformułowane pytanie odnosi się także do wszystkich teologicznych nauk. Zaznaczyć jeszcze należy, że słowa „funkcja wychowania“ nie mają poza nazwą pokrewieństwa ideowego z pedagogiką funkcjonalną, która pomija wartość celów w wychowaniu i jest prześląknięta determinizmem.

Nauczanie teologii dogmatycznej pojmowane jako funkcja wychowania powinno z konieczności oprzeć się na teoretycznym poznaniu prawdy i wziętej z objawienia i zdobytej wysiłkiem rozumu, a jednak wykrywanie związków między zdaniem, snucie nowych wniosków myślowych z pominięciem postulatów życiowych, tj. łączności pozytywnej z konkretnym człowiekiem i żywą kulturą dało by nam w rezultacie wiedzę abstrakcyjną i nie odnawiało by oblicza ziemi. „Z powołania i nakazu Bożego, czytamy w Enc. „Ad. catholici sacerdotii“ jest kapłan głównym apostołem i niestrudzonym krzewicielem wychowania chrześcijańskiej młodzieży... przypomina wszystkim wzajemne obowiązki sprawiedliwości i miłości ewangelicznej“ — słowa powyższe odniosą się do każdego z profesorów teologii, która ma wprowadzić Chrystusa w gąszcz ludzkich, żywotnych spraw, stanowiących płataninę ideową i gospodarczą, bo Chrystus był wczorajszy, ale jest i dzisiejszy, bo Chrystus jest ponad ziemią, lecz Słowo ciałem się stało i weszło w całość ziemskich i arcy-ludzkich zmagają. Chrystianizować życie, które ciągle bije żywym rytmem — jest to naczelnym zadaniem katolickim i kapłańskim, czego dość spory wycinek stanowi teoretyczne nauczanie prawd wiary.

## I.

1. Nasz genialny syntetyk, św. Tomasz z Akwinu daje nam punkt wyjścia w zrozumieniu życiowości każdego dogmatu i tworzeniu odpowiedniej metody wykładu. W artykule: *Utrum Deo conveniat vita* (s. th. I. a, qu. 18, a. 3). Akwinata dochodzi do wniosku, że w Bogu jest najwyższy stopień życia: „*Illud igitur cuius sua natura est ipsum eius intelligere et cui id quod naturaliter habet non determinatur ab alio, hoc, est quod obtinet summum gradum vitae*“. A więc wszystkie prawdy ludzkie i ponad ludzkie istnieją w Stwórcy, jako najwyższe życiowe działania i chyba nie powinny tracić rumieńców życia w naszych teologicznych formułach, z czego prosty wniosek, że muszą być podane jako ustawicznie aktualne. „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczne...“ powie list do Żydów (IV, 12).

2. Wiemy, że pierwszorzędnym i głównym źródłem nauk teologicznych są aksjomaty, definicje i tezy przyjęte z Bożego objawienia i akceptowane przez nasz umysł zależny w tym wypadku w sposób konieczny od łaski Bożej i ludzkiej wolnej woli. Jeśli więc w nauczaniu dogmatyki zapomnimy o wspieraniu wychowawczym wolnej woli i nie wywołamy głodu Bożej prawdy, możemy ułatwić drogę niedowiarstwu i dechrystianizacji kultury.

3. Zrąb katolickiej nauki o życiu stanowi przekonanie, że wiara jest początkiem usprawiedliwienia, a ono jest przecież przekształceniem i odnowieniem wewnętrznego człowieka, który wówczas otrzymuje nową formę nadprzyrodzonego życia. Jeżeli teologia dogmatyczna jest *scientia fidei*, to musi mieć związek z usprawiedliwieniem, tj. z życiem nowego człowieka we wszystkich jego przejawach.

4. Nauki teologiczne w oparciu o Boże objawienie, dają katolikom pogląd na życie, a zdajemy sobie sprawę, że na ukształtowanie teorii o świecie i ludziach oddziałują czynniki emocjonalne, związane z rodziną, narodem, atmosferą epoki. Na wydziały teologiczne i do seminariów duchownych przychodzą kandydaci często podświadomie ulegający niekatolickiej kulturze, a tego nastroju w wartościowaniu codziennych zjawisk życia, nie da się zmienić, o ile nauki teologiczne nie będą funkcją wychowania.

5. Urazów do stałych dogmatycznych prawd nabierało się w okresach liberalnej myśli w w. XVIII i XIX dość sporo; nikną one wprawdzie pod wpływem działalności „dogmatów“ świeckich, zostawiają jednak jakiś osad niechęci do narzucania prawd z zewnątrz. Sądzę, że mamy obowiązek wskazać na szerokie horyzonty dogmatu, na jego życiową, humanistyczną przydatność, a nie zatrzymywać się na explicantur termini i probatur thesis.

6. Grozi nam niebezpieczeństwo, że dogmat, w którym nie zauważono funkcji wychowującej, nie będzie wykorzystany na ambonie, w konfesjonale, w dyskusji, a to na pewno zuboży i tak dość płytką naszą religijną kulturę.

## II.

Jeśli teologia dogmatyczna ma być funkcją katolickiego wychowania, jak to w praktyce przeprowadzić? Wykonawcą jest profesor, narzędziem metoda; ideałem byłoby połączenie naukowca z umiejętnym wychowawcą. I jedno i drugie wymaga wielu przymiotów, które są naogół znane:

1. Szczególnie położyć trzeba nacisk na kwestię głębokiego przekonania, życia z wiary i uczciwości intelektualnej, która wskaże na niedociągnięcia podręcznika i będzie unikać łatwego prześlizgiwania się wśród zagadnień.

2. Teologia dogmatyczna jeśli ma być wychowująca, nie może zerwać z katolickością: zamiast potępić wyłączość herezji i ograniczość, czy płytkość poglądów nie naszego obozu, teologia czasem odgradza się od wszystkiego co obce, mimo, że piękno katolicyzmu polega na syntezie prawd rozproszkowanych w różnych systemach i wiarach. (Jakże pięknie można wykazać, że katolicka nauka o łasce bierze co pozytywne i z naturalizmów i pseudo-supernaturalizmów, a w poglądzie w ogóle na człowieka jest najbardziej pełna i realistyczna).

3. Prawda Boża jest ponadczasowa, ale działa w czasie i dlatego aktualizacja teologii jest postulatem dobrej metody; teologia jeszcze w większym stopniu niż prawda objawiona wiąże się z płynnością zjawisk kultury i dlatego ulega zmianom nie w treści prawd lecz w jej pogłębianiu i stosowaniu. Aktualizacja będzie polegać na umiejscowieniu teologicznej tezy wśród idei, jakie człowieka obchodzą w obecnym czasie, np. dogmat odkupienia okaże się wiekuistym i aktualnym problemem człowieka, który dąży ciągle do wyzwolenia i odrodzenia szczególnie w okresach przełomowych. Zaktualizować w różnej formie dadzą się wszystkie tezy: np. osoby w Bogu i etyczny personalizm, Bóg Stwórca i człowiek twórca, grzech pierworodny i ubóstwianie wartości ziemskich państwa, narodu, czy pieniądza, jako aprobata grzechu pierworodnego w skali społecznej, dogmat mistycznego ciała i problem stosunku jednostki do społeczności. Wcielenie Syna Bożego i humanizm chrześcijański. Autentyczny sens Bożej prawdy możemy wyłuskać z łupin dawnych czasów i zespolić z życiem, aby i kapłan i świecki katolik posiadał prosty, myślowy kręgosłup i umiał tworzyć chrześcijański styl życia.

4. Coraz lepiej sobie uświadamiamy, że Chrystus żyjący w Kościele jest ośrodkiem myśli religijnej (w Nim są wszystkie skarby mądrości i umiejętności, Kolos. II, 3) i kultu (per ipsum et cum ipso et in ipso Tibi Teo Patri omnipotenti... omnis honor et gloria). W mistyczną łączność z Odkupicielem wchodzimy przez Eucharystię jako sakrament-pokarm i jako ofiarę Mszy św., dlatego ten dogmat powinien być szczególnie życiowo i społecznie wyłożony. Sobór Trydencki orzeka o Mszy św. następująco: *Novum instituit Pascha se ipsum ab Ecclesia per sacerdotes visibiliter immolandum* (D. B. 938). Często w określeniach Mszy św. mówi się, że jest ona niekrwawą ofiarą N. Zakonu, w której P. Jezus pod postaciami chleba i wina ofiaruje się Bogu za nasze grzechy; mówi się, P. Jezus ofiaruje się za nas, a przecież i my (cały Kościół) składamy Chrystusa a z Nim i siebie jako ofiarę: Chrystus ofiaruje się za nas i wraz z nami. Jakże możemy wykladać o ascezie i mistyce katolickiej, jakże mówić o łączności ofiarniczej

z Chrystusem, jakże o obowiązku współpracy z Kościołem w zbawieniu dusz (Akcja katolicka), gdy nie wyjaśnimy społeczno-miastycznego, a ciągle aktywnego związku z Chrystusem.

Dochodzimy do końcowego wniosku, że teologię dogmatyczną (a i każdą naukę teologiczną), należy wprowadzić w centrum zainteresowań teoretycznych i praktycznych współczesnego człowieka, w przeciwnym razie życie przejdzie obok nas i nie spełnimy nakazu św. Pawła: *Veritatem facientes in caritate crescimus in illo per omnia qui est caput Christus* (Eph. IV, 15).